

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
KOMISJA ŚCIGANIA ZBRODNI PRZECIWKO NARODOWI POLSKIEMU

Kamil Drzymała

**Oddział partyzancki „Żbik”
z Obwodu Gorlice AK**



WARSZAWA 2011

pod dowództwem „Miszki”¹⁵². We wrześniu 1944 r. w czasie koncentracji na Magurze Małastowskiej został on przekazany radzieckiemu oddziałowi, który na tyłach frontu prowadził działalność wywiadowczą i dywersyjną¹⁵³.

Oprócz partyzantów radzieckich w oddziale znajdowali się i inni obcokrajowcy. W plutonie „Orlika” przebywało dwóch lotników amerykańskich (N.N.), w oddziale „Kmicica” zaś walczył pochodzący z miasta Flint w Walii sierżant telegrafista Frederick Sheady. W listopadzie 1943 r. został on skierowany przez Komendę Okręgu do OP „Żbik”. Z Krakowa przywiozła go bryczką Stanisława Groblewska, która wspominała: „To była jazda z przeszkodami, a właściwie jedną – w osobie biednego Freda. Nie posiada żadnego dokumentu i poza angielskim nie zna żadnego języka. Kazałam mu udawać niemowę”¹⁵⁴.

Sheady był uciekinierem z obozu, wzięto go do niewoli pod Dunkierką w 1940 r. 7 września 1942 r. wraz z dziesięcioma brytyjskimi i dwoma polskimi jeńcami wojennymi zbiegł ze Stalagu VIII B Lamsdorf (Łambinowice) na Górnym Śląsku. U Groblewskich przebywał do 28 lutego 1944 r., kiedy przejął go OP „Żbik”. Partyzantem był ledwie kilkanaście dni – 10 marca 1944 r. zginął w obławie w Stróżach. W oddziale porozumiewał się z nim „Kmicic”, który znał język angielski. Inny obcokrajowiec o nieznanym nazwisku, który podawał się za oficera, pochodził z Czechosłowacji. Przez

¹⁵² Bolesław Koryga (Relacja k. 4) podał, że w szczytowym momencie, czyli we wrześniu 1944 r., było ich ok. pięćdziesięciu, według zaś dokumentów Inspektoratu Nowy Sącz pluton ten liczył dwudziestu pięciu partyzantów radzieckich (APKr, 1. PSP AK, 1319/0, t. 1, Sprawozdanie dotyczące stanu ludzi i broni oddziałów partyzanckich w Obwodzie Gorlice, wrzesień 1944 r., k. 74).

¹⁵³ J. Bieniek, *Z dziejów...*, s. 167; L. Dusza, *Kryptonim...*, s. 120; J. Gucwa, *Kąclowa...*, s. 41; *idem*, *Z leśnych*, s. 97. Józef Gucwa (*Ruch oporu...*, cz. 2, s. 15) oraz Zbigniew Popowicz (SPP, Relacje, B.I.19/74, Relacja Zbigniewa Popowicza, k. 100) podali, że partyzantów przekazano do oddziału z korpusu gen. Wiktora Baranowa. Korpus ten jednak wchodził w skład 60. Armii z I Frontu Ukraińskiego, działającej bardziej na północ, w rejonie Tarnowa, na interesującym nas terenie walczyła zaś 38. Armia, więc to raczej oddział wchodzący w jej skład odebrał partyzantów (zob. B. Dolata, *Wyzwolenie Polski 1944–1945*, Warszawa 1974, s. 594, 597). Irena Paczyńska (*O latach...*, s. 133, 240) twierdziła, że przekazano ich do radzieckiego oddziału partyzanckiego „Wybuch” dowodzonego przez kpt. Andrieja Bielawcewa „Dowgalowa”. Stanisław Siemek (M. Janiga, *Z czcig...*, cz. 1, s. 27) podał, że dokonano trzech przerzutów żołnierzy, każdy w grupach trzydziesto-, czterdziestoosobowych, podczas czwartego zaś, prowadzonego przez „Kmicica”, z powodu donosu Ukraińców zostało zabitych „paru żołnierzy polskich i radzieckich, wielu było rannych. Przerzut się nie udał. Żołnierze radzieccy pozostali w naszych oddziałach do zakończenia wojny, to jest zaledwie 1–2 miesiące”. Siemek, podobnie jak Stanisława Groblewska (*Gorlice...*, s. 110), podał, że zostali oni przysłani do oddziału przez Juliana Zubka „Tatara”.

¹⁵⁴ S. Groblewska, *Z pamiętnika...*, s. 87.

pewien czas przebywał w plutonie „Kmicica”, zanim opuścił go i udał się na wschód. Po wojnie prawdopodobnie pracował w Urzędzie Bezpieczeństwa (UB) w Nowym Sączu¹⁵⁵.

W okresie klęsk armii niemieckiej na wschodzie, szczególnie od 1944 r., coraz częstsze stawały się dezercje. Żołnierze, widząc bezcelowość swej walki, a także sprzeciwiając się narzuconemu reżimowi, chętnie wstępowali do polskich oddziałów partyzanckich, szczególnie gdy sami mieli polskie korzenie. Jednym z nich był Ślązak Rudolf Niedziela „Konrad”, „Rudek”, kapral WP, który został siłą wcielony do Wehrmachtu i służył we Francji. Po przyjeździe do GG na urlop zdezerterował i w mundurze dotarł do oddziału, stając się jednym z jego pierwszych, a zarazem najdzielniejszych żołnierzy. Drugim dezercerem był Polak (N.N.) wcielony do SS, który brał udział w walkach przeciwko partyzantom Tity w Jugosławii. Gdy po rozbiciu jego oddziału przebywał na urlopie w Polsce, „za pośrednictwem swej matki znającej kontakt, przyszedł on do naszego oddziału w mundurze SS-owca, z pełnym uzbrojeniem i ekwipunkiem bojowym”¹⁵⁶. Żołnierze ci, znający doskonale język niemiecki, byli niezwykle użyteczni podczas ataków na wojskowe i policyjne samochody. Stanisław Siemek opowiadał: „[Ataki na samochody] wymagały często długiego wyczekiwania. Ludzie z oddziału byli umieszczeni na dwu, a nawet trzech odcinkach drogi przeważnie na wirażach. Na jadący samochód osobowy, w którym przeważnie jeździli Niemcy cywilni wychodzili na szosę żołnierze z oddziału, zwykle dwóch w mundurach niemieckich z dystynkcjami podoficerów, z »Hakenkreuzem« na rękawach i zatrzymywali normalnie taki samochód celem kontroli. Skończyło się likwidowaniem jadących i spalaniem samochodu. Dokumenty znalezione odsyłało się do Komendy [Obwodu] w Gorlicach, broń i ubrania zatrzymywano do dyspozycji oddziału. Takich »lekkich« akcji przeprowadzono kilka”¹⁵⁷.

Dezercerzy niemieccy przydawali się także w innych sytuacjach. Jako doskonale wyszkoleni i zaprawieni w bojach mogli ćwiczyć partyzantów,

¹⁵⁵ Relacja Jana Ćwiklika, k. 11; Relacja Bolesława Korygi, k. 11; Relacja Stanisława Siemka [w:] M. Janiga, *Z czcig...*, cz. 1, s. 23; CDCN, Arch 501, nr 268 b, S. Groblewska, *Koniec Freda (ze wspomnień okupacyjnych)*, Kraków [b.d.], mps, k. 1–4; J. Bieniek, *Nad brzegami...*, s. 51–52; G. Mazur, W. Rojek, M. Zgórniak, *Wojna i okupacja...*, s. 262. Szymon Datner (*Ucieczki...*, s. 361) podał zmienzone imię Sheady’ego – Friedrich.

¹⁵⁶ J. Gucwa, *Z leśnych...*, s. 83.

¹⁵⁷ Relacja Stanisława Siemka [w:] M. Janiga, *Z czcig...*, cz. 1, s. 21–22; S. Dąbrowa-Kostka, *Grybów...*, s. 126–127; J. Gucwa, *Z leśnych...*, s. 73, 83.

na muszce karabinu. Po chwili wrócili, niosąc duży dzbanek. Okazało się, że to spragnieni Niemcy kupili dzban kwaśnego mleka. Wypili przy czołgu, podziękowali »Kostkowi« i wskoczyli w otwarty właz. Czołg ruszył. Napięcie urosło do granic wytrzymałości. Czekaliśmy na rzut granatem, na wybuch i stoczenie się czołgu z szosy. Z chrzęstem gąsienic przejechał on jednak obok nas i nic takiego się nie zdarzyło. Po wszystkim »Kostek« szybko poszedł do nas. »Nie mogłem rzucić granatu, bo z nimi rozmawiałem po ludzku, poprosili o kupno mleka ... nie mogłem« – mówił poruszony. Myśleliśmy to samo. Zwinęliśmy zasadzkę¹³⁷.

Sytuacja ta pokazuje, że partyzanci OP „Żbik”, bez wyraźnego ku temu powodu, nie atakowali żołnierzy niemieckich, zdając sobie sprawę, że przecież nie wszyscy z nich byli zaciekłymi wrogami Polaków i polskości, a często unikali angażowania się w walki z ruchem oporu, starali się dotrzeć do końca wojny i powrócić do swych rodzin. Powyższa historia jest jednym z niewielu przykładów, można powiedzieć, ludzkich zachowań podczas niezadko okrutnie prowadzonej walki partyzanckiej. Oczywiście nie można generalizować i twierdzić, że w takich sytuacjach partyzanci OP „Żbik” zawsze tak postępowali, jednak akcja ta pokazuje, że takie przypadki się zdarzały.

W walkach z okupantem partyzanci nie zawsze byli stroną aktywną. Niemcy także podejmowali działania mające na celu rozbicie OP „Żbik”. Jak podała Maria Szumlańska, w 1944 r. Niemcy przeprowadzili w samym tylko Gródku cztery obławy na oddział. Jednak dzięki ostrzeżeniom wysyłanym przez ludność partyzanci mogli się odpowiednio przygotować i albo podejmowali walkę przed wkroczeniem Niemców do lasu, tym samym zaskakując ich, albo w wypadku większej ich liczby przesuwali się w rejon lasów bielańskich, a nawet Małastowa, Gładyszowa aż do granicy słowackiej, by nie dopuścić do okrążenia oddziału. Wielkie zasługi odnieśli także gajowi Stanisław, Piotr i Bernard Krokowie, którzy ostrzegali partyzantów o obławach, a zabierani często przez Niemców jako przewodnicy, znając doskonale lasy, tak kluczyli, że zawsze z daleka omijali „budę”¹³⁸.

Jedną z obław Niemcy przeprowadzili w maju 1944 r., dzień po akcji przeciwkontyngentowej w Bystrej. Józef Gucwa tak relacjonował: „nad ranem, około godziny czwartej, przybiegł goniec do obozu, ukrywający

¹³⁷ J. Gucwa, *Z leśnych...*, s. 98–99.

¹³⁸ Relacja Stanisława Siemka [w:] M. Janiga, *Z czciq...*, cz. 1, s. 17–18; M. Szumlańska, *Gródek...*, s. 63–64.

się u gospodarza w Gródku. Powiedział, że idzie obława niemiecka. Ogłoszono alarm. [...] Było nas tylko około 30 partyzantów z ograniczonym zapasem amunicji. Natomiast w obławie brało udział kilka tysięcy żołnierzy i żandarmów niemieckich¹³⁹ ściągniętych z Gorlic, Nowego Sącza, Jasła, Tarnowa i okolic. [...] Na szczycie góry okopaliśmy się i w napięciu czekaliśmy na przyjęcie obławy. Rozpadał się zimny deszcz, a potem deszcz ze śniegiem i lodem. Ręce drętwiały z zimna. Po kilku godzinach żołnierze byli przemoczeni i przemarznięci. [...] Około trzeciej po południu zaczęliśmy skokami zbliżać się do naszej »budy«. Jakież było zdziwienie i radość, gdy zastaliśmy tam gajowego [Stanisława] Kroka oraz naszego żołnierza pozostawionego w kryjówce na straży obozu. Czekali na nas i gotowali grochówkę. Okazało się, że Niemcy zabrali jako przewodników gajowych, którzy byli zaprzysiężeni i prowadzili ich jak najdalej od naszego obozu”¹⁴⁰.

Większość obław kończyła się jednak dla oddziału tragicznie. Wczesną wiosną 1944 r. „Kmicic” otrzymał rozkaz i pieniądze na zakup broni i amunicji u kolejarzy w Stróżach, którzy dzięki znajomościom wśród żołnierzy i oficerów niemieckich mieli do nich łatwy dostęp¹⁴¹. Wybrał on ze swego plutonu trzech ludzi¹⁴² – Fredericka Sheady’ego „Alianta”, Kazimierza Witka „Nemezisa” oraz Józefa Majochę i 9 marca późnym popołudniem udali się do domu Mogińskich w Stróżach¹⁴³, gdzie spotkali się z kolejarzem z Dębicy Zdzisławem Tuleckim oraz żołnierzem oddziału „Sępa” Stanisławem Dywanem „Kasztanem”. Wedle relacji kolegi „Kasztana”, Bolesława Ptaszka „Rożka”, „następnego dnia koło tego domu przechodził czterastoletni chłopiec, który zauważył partyzantów i w swej naiwności pochwalił się tym przed wysiedleńcem zza Buga. Ten z kolei spotkał przypadkowo przechodzącego volksdeutscha [Władysława Szczyptę]

¹³⁹ Liczba ta wydaje się zawyżona.

¹⁴⁰ J. Gucwa, *Z leśnych...*, s. 74–75.

¹⁴¹ Józef Bieniek (*Nad brzegami...*, s. 123–124) podał, że oprócz zakupu broni u Mogińskich miano załatwić jeszcze jedną sprawę – przyjąć do OP „Żbik” pięciu ukrywających się w terenie Cyganów, tzw. grupę Bazana. Zbigniew Popowicz z kolei (SPP, Relacje, B.I.19/74, Relacja Zbigniewa Popowicza, k. 47–48) twierdził niesłusznie, iż w domu Mogińskich „od kilku dni trwała permanentna narada zmierzająca do wciągnięcia grupy »Sablík« [oddział »Sępa»] do AK”.

¹⁴² Stanisław Siemek (M. Janiga, *Z czciq...*, cz. 1, s. 23) sądził, że poza „Kmicicem” było ich pięciu.

¹⁴³ Józef Fajkowski i Jan Religa (*Zbrodnie hitlerowskie na wsi polskiej 1939–1945*, Warszawa 1981, s. 245) podali nazwisko tej rodziny jako Mogielniccy.

i choć nie znał go bliżej, wspominał mu, że u Mogińskich są powstańcy. Volksdeutsch natychmiast przekazał informacje Ukraincowi pełniącemu funkcję zastępcy komendanta posterunku policji kolejowej w Stróżach, a przez niego wnet dotarła ona do samego komendanta, Niemca Löwe. Komendant Löwe zebrał natychmiast całą swoją załogę składającą się z dwunastu ludzi i otoczył dom Mogińskich¹⁴⁴. Obie strony obrzuciły się granatami i w trakcie walki zginął „Kasztan”. Pozostali partyzanci „jeden za drugim rzucili się do ucieczki. »Kmicie« wyskakiwał ostatni i znikając za oknem otrzymał w odrywającą się od parapetu rękę kilka kul, które wszakże nie naruszyły kości. Teren za oknem był obniżony. Na wyskakującego z okna »Kmicie« wyskoczył zza rogu budynku żandarm. Podniecony walką »Kmicie« instynktownie kopnął nogą w powietrze. Niezasnurowany but spadł mu z nogi i poleciał w stronę wroga, który uskokzył za węgiel domu, widocznie myśląc, że to leci granat. Ta chwila wystarczyła na szalony odskok. Żandarmi strzelali za uciekającymi żołnierzami i ścigali ich. »Kmicie« zrzucił drugi but i w skarpetkach pędził zygakiem, wykorzystując każdą zasłonę. Dobięł do chłopca, który prowadził krowę, wyrwał mu z ręki powróż i zaczął walić krowę kolbą pistoletu, zmuszając ją do biegu, kryjąc się za nią odbiegł na pewną odległość. Potem puścił krowę i odskoczył poza zasięg kuli. Był uratowany. Na Podchelmie przybył w podartych skarpetkach¹⁴⁵.

Ucieczka udała się także „Nemezisowi”, który ukrył się w jednej z szop, gubiąc tym samym ślad. Śmiertelne kule dosięgły Majoche, Tułeckiego oraz „Alianta”, który „bezpiecznie przeżył trzy miesiące w naszym [Stanisławy Groblewskiej] domu. Zastrzelili go na łące, gdy – wyczerpany biegiem – podniósł obie ręce z okrzykiem: »Nicht schiessen!«. Biedny Fred. Obóz jeńiecki, z którego wypędziło go pragnienie wolności na ryzykowną tułaczkę, byłby może przeżył. W skórze polskiego partyzanta, mimo gestu poddania się, musiał zginąć¹⁴⁶.

¹⁴⁴ E. Kapuska, B. Ptaszek, *Partyzancka idzie wiara...*, s. 97. Wojciech Jekielek (*Bataliony Chłopskie w Małopolsce i na Śląsku. Kalendarium*, Warszawa 1987, s. 115–116) podał, że na czele tego posterunku stał komendant Druschke. Stanisława Groblewska (*Gorlice...*, s. 110) oraz Mieczysław Przybylski (Relacja, k. 4) podali, że w akcji tej uczestniczyły posiłki z Tarnowa oraz, co nie było zgodne z prawdą, że „Kmicie” przeżywał u Mogińskich na odprawie.

¹⁴⁵ J. Gućwa, *Z leśnych...*, s. 71. Zob. też: CDCN, Arch 501, nr 268 b, S. Groblewska, *Komic Freda...*, k. 6–7.

¹⁴⁶ S. Groblewska, *Z pamiętnika...*, s. 90–91. Zob. też: CDCN, Arch 501, nr 268 b, S. Groblewska, *Komic Freda...*, k. 6–7.

Była to ogromna strata zarówno dla OP „Żbik”, jak i dla oddziału „Sępa”. Należy dodać, że dom, w którym osaczono partyzantów, Niemcy spalili, a rodzinę Mogińskich aresztowali¹⁴⁷.

Równie tragiczna w skutkach była próba odbicia członków OP „Żbik” aresztowanych w Ropie. 26 czerwca 1944 r.¹⁴⁸ o godz. 3 nad ranem żandarmeria polowa z Gorlic i Bobowej, Gestapo z Gorlic oraz wysiedlony z Poznańskiego granatowy policjant Feliks Raczyński, „gorliwy sługus gestapowski”¹⁴⁹, wspólnie rozpoczęli obławę w Ropie¹⁵⁰. Otaczano po kolei każdy dom i przeprowadzano rewizję, demolując przy tym mieszkania. Komendant posterunku policji granatowej w Ropie Franciszek Wenzel (ten sam, który w styczniu 1943 r. uratował od aresztowania Władysława Radzika) natychmiast powiadomił o obławie partyzantów¹⁵¹, jednak Niemcom udało się ująć czterech żołnierzy z OP „Żbik”: braci Jana („Żywy I”) i Kazimierza („Żywy II”) Karpińskich, Józefa Leśniaka „Mściciela” oraz Tadeusza Kosibę „Juranda”. Skutych kajdankami umieszczono na posterunku granatowej policji w Ropie, gdzie rozpoczęło się przesłuchanie połączone z torturami. Niemcy koniecznie chcieli wydobyć od partyzantów informację o miejscu ukrycia oddziału. Śledztwo przerwał po jakimś czasie telefon o akcji innej grupy partyzantów w rejonie Grybowa i gestapowcy odjechali, pozostawiając silną straż na posterunku. Wiadomość ta błyskawicznie dotarła do „Świerka” przez

¹⁴⁷ List Hugona Steinhausa do Stanisława Zabierowskiego z 5 grudnia 1956 r., w zbiorach Mariana Pustkowskiego; J. Bieniek, *Nad brzegami...*, s. 273; A. Daszkiewicz, *Ruch...*, s. 118; L. Dasza, *Informator...*, s. 43; S. Groblewska, *Z pamiętnika...*, s. 90–91; J. Gućwa, *Z leśnych...*, s. 70–72; E. Kapuska, B. Ptaszek, *Partyzancka idzie wiara...*, s. 97–99; G. Mazur, W. Rojek, M. Zgórniak, *Wojna i okupacja...*, s. 192. Według Stanisława Siemka (M. Janiga, *Z czcig...*, s. 23) „Aliant” zginął na przejściu kolejowym w Stróżach.

¹⁴⁸ Józef Gućwa podał datę 23 czerwca (*idem*, *Z leśnych...*, s. 77), Stanisław Siemek zaś (M. Janiga, *Z czcig...*, cz. 1, s. 20) błędnie datował to wydarzenie na wiosnę 1943 r.

¹⁴⁹ Relacja Stanisława Siemka [w:] M. Janiga, *Z czcig...*, cz. 1, s. 20.

¹⁵⁰ A. Wójcik, *Echa II wojny światowej w Ropie*, „Dziennik Polski” 1967, nr 234, s. 4. Julia Kłapkowska (Relacja z 20 I 1970 r., mps w zbiorach Mariana Pustkowskiego, k. 3) oraz Marian Pustkowski (*Udział nauczycieli w ruchu oporu w Gorlickim w czasie okupacji hitlerowskiej*, mps w zbiorach Mariana Pustkowskiego, s. 1) jako przyczynę obławy podali pobicie Raczyńskiego oraz ogrośnienie jego żony. Raczyński za współpracę z Niemcami został w 1966 r. skazany na czteroletnie więzienie.

¹⁵¹ Józef Kiełbasa (M. Janiga, *Z czcig...*, cz. 1, s. 28) twierdził, że już dzień wcześniej partyzanci wiedzieli od Jana Ferstakiego (jego imię i nazwisko podał jako Feliksa Ferenc) o mającej nastąpić obławie. Kiełbasa wraz ze swym szwagrem Siwiakiem obserwowali z wieży dzwonnicy aresztowanie i wiadomość o tym przekazali natychmiast Siemkowi, który przeżywał wówczas na kwaterze u Michała i Anieli Smolkowiczów w Szymbarku.

którym opiekuje się tamtejsza młodzież. W tym samym dniu na cmentarzu w Szymbarku odbył się Apel Poległych, podczas którego oddano hołd m.in. partyzantom OP „Żbik”: Janowi Duranowi, Kazimierzowi Brennerowi oraz Władysławowi Kędrze¹⁸⁷. Z kolei 20 października 1991 r. w ramach obchodów pięćdziesięciolecia AK dokonano poświęcenia sztandaru Światowego Związku Żołnierzy AK (ŚZŻAK) 1. PSP – Oddział Gorlice. Uroczystej mszy, w czasie której odbył się Apel Poległych, przewodniczył bp Gucwa, zaś po niej odbył się pochód pod „Szklarczykówkę”, gdzie po przemówieniu byłego komendanta Obwodu Gorlice Mieczysława Przybylskiego złożono kwiaty pod pomnikiem „Śmierci i Męczeństwa”¹⁸⁸.

W kościele w Kąclowej 12 listopada 1989 r. umieszczono pomnik poświęcony pamięci ofiar I i II wojny światowej. Jest to wykonana w sztucznym kamieniu rzeźba Matki Boskiej Bolesnej z martwym ciałem Chrystusa na kolanach, czyli tak zwana Pieta, wpisana kompozycyjnie w trójkąt. Na przedniej ścianie cokołu tej rzeźby, przeciętej białą-czerwoną szarfą, widnieje wykonany w brązie orzeł w koronie oraz słowa: „Panie, przyjmij ofiarę bohaterskich synów Kąclowej, poległych za Ojczyznę”. Ich nazwiska i imiona wypisano na dwóch brązowych tablicach, które znalazły się w głębi, w niszy przedniej ściany schodów, obok cokołu ustawiono zaś trzy metalowe urny, zawierające ziemię pobraną z miejsc walk i męczeństwa Polaków: z Katynia, Monte Cassino i Oświęcimia. Pomnik ten wykonał artysta rzeźbiarz Kazimierz Malski, a ufundował go i poświęcił bp Gucwa. Wśród upamiętnionych widnieje nazwisko partyzanta OP „Żbik” Stanisława Leszczyca-Przywary „Szarego”¹⁸⁹.

Nie jest to jedyne miejsce, w którym oddano mu hołd. Tam, gdzie zginął „Szary”, stoi ustawiony w grudniu 1945 r. kamienny obelisk z krzyżem, symbolem Polski Walczącej, i tablica z napisem: „Ta ziemia została uświęcona męczeńską krwią, którą przelał za Polskę Stanisław Leszczyca-Przywara, ur. 30 XII 1922, harcerz, partyzant AK pseud. »Szary«, umęczony i rozstrzelany przez Niemców dn. 22 IX 1944. Cześć jego pamięci”. Nad grobem „Szarego” z kolei wznosi się kamienny pomnik, a na płycie nagrobka znajduje się napis: „Służyłem Bogu i Polsce, niosłem chętną pomoc bliźnim i byłem posłuszny prawu harcerskiemu”. Ponadto

w Ptaszkowej i w Grybowie istnieją drużyny ZHP noszące jego imię, w kościele zaś w Ptaszkowej wisi obraz namalowany przez jego ojca przedstawiający Matkę Boską AK z sylwetką „Szarego” i jego przyjaciółmi. 15 czerwca 1992 r. szkole podstawowej w Kąclowej nadano imię Stanisława Leszczyca-Przywary. Mszy, która odbyła się w nowym kościele, przewodniczył bp Gucwa. Wzięła w niej udział dyrekcja, delegacja kuratorium, rada pedagogiczna, rodzice, młodzież oraz delegacja AK z Krakowa, Nowego Sącza, Gorlic i Grybowa na czele z płk. Janem Cieślakiem „Maciejem”, szefem sztabu 1. PSP AK¹⁹⁰.

Upamiętniono także śmierć Mieczysława Tumidajskiego „Kudika”. W miejscu zasadzki, w czasie której zginął, 21 kwietnia 1989 r. odsłonięto pamiątkowy obelisk, wybudowany z inicjatywy byłych żołnierzy AK Kazimierza Kwaskowskiego, Tadeusza Strutyńskiego, Władysława Sowy i Władysława Szczepanika. Uczczono również śmierć dwóch żołnierzy OP „Żbik” poległych 26 czerwca 1944 r. w akcji, podczas której odbito czterech partyzantów transportowanych do Gorlic. 8 października 1967 r. tuż obok drogi Gorlice–Grybów w Szymbarku, niedaleko zabytkowego kasztelu odsłonięto tablicę z nazwiskami Władysława Kędry „Cienia” oraz Kazimierza Brennera „Oświęcimia”. W Stróżach z kolei znajduje się kamień pamiątkowy ku czci czterech partyzantów poległych 10 marca 1944 r. w czasie obławy w domu Mogilskich, dwaj z nich – Józef Majocha i Frederick Shedy „Aliant” – należeli do OP „Żbik”. Po wojnie zwłoki „Alianta” ekshumowano i pochowano na cmentarzu w Krakowie, natomiast szczątki pozostałych poległych przeniesiono na cmentarz w Stróżach. Upamiętniono także poległych członków konspiracji łuzniańskiej oraz partyzantów oddziału „Śmiałego”, wmurowując w budynek gminy tablicę ku ich czci, a na miejscu śmierci Bolesława Opozdy ustawiono obelisk z pamiątkową tablicą¹⁹¹.

19 października 2003 r., w sześćdziesiątą rocznicę wymordowania członków ruchu oporu z Gorlickiego, w miejscu ich śmierci w Rozwadowie odsłonięto pamiątkową tablicę. Dokonała tego Maria Boczoń (z domu Benisz), która w tej egzekucji straciła ojca i dwóch braci. Upamiętniono także zamordowanych tam dwóch konspiratorów, którzy brali udział w tworzeniu

¹⁸⁷ *Ibidem*, s. 44–45, 52, 57.

¹⁸⁸ Informacje uzyskane od Jana Juruś. Zob. też: J. Fajkowski, J. Religa, *Zbrodnie hitlerowskie...*, s. 245; *Przemówienie W. Boczonii...*, s. 4; *Przewodnik po upamiętnionych miejscach walk i męczeństwa, lata wojny 1939–1945*, oprac. C. Czubryt-Borkowski, J. Michasiewicz, Warszawa 1980, s. 312; A. Wójcik, *Echa...*, s. 4.

¹⁸⁷ *Apel poległych...*, s. 1–2; J. Gucwa, *Kąclowa...*, s. 52; M. Szumlańska, *Gródek...*, s. 83.

¹⁸⁸ J. Juruś, *Sztandar Armii Krajowej*, „Gazeta Gorlicka” 1991, nr 11, s. 4.

¹⁸⁹ J. Gucwa, *Kąclowa...*, s. 129–130.

Lp.	Imię i nazwisko	Pseudonim	Miejsce pochodzenia (zamieszkania)	Uwagi
69.	Morański Władysław		Ropa	
70.	Morawski Wacław	„Zawierucha”	Grybów	
71.	Moroz Grzegorz	„Zięba”		
72.	Myśliwiec Jan	„Pilat”	Dębowiec	
73.	Niedziela Rudolf	„Konrad”, „Rudek”	Górny Śląsk	dezertor z Wehrmachtu
74.	Niemiec Jan	„Diesel”	Ropa	
75.	Nowak Feliks	„Śmiały”	Poznań	dowódca plutonu
76.	Obrzut Ludwik	„Kukułka”	Kąclowa	
77.	Obrzut Władysław	„Longin”	Grybów	
78.	Ochota Franciszek	„Boguś”		
79.	Olszewski Włodzimierz		Grybów	zaopatrzeniowiec, kwatermistrz
80.	Opozda Bolesław	„Szarotka”	Łużna	zginął 2 VIII 1944 r.
81.	Patla Kazimierz	„Kosiarz”	Łużna	zginął 3 I 1945 r.
82.	Piaseczny Antoni	„Jagoda”	Gorlice	
83.	Piecuch Stanisław			
84.	Piórkowski Edward	„Fred”		zginął we wrześniu 1944 r.
85.	Poczobutt-Odlanicki Jan	„Dżon”, „John”, „Kniaź”, „Longin”, „Wołodziejowski”	Litwa	zginął 24 XII 1944 r.
86.	Podolski Tadeusz	„Bokser”, „Młot”	Łużna	
87.	Przesmycki Juliusz		Gorlice	
88.	Przybyłowicz Władysław	„Giewont”	Gorlice	
89.	Ptaszyński Władysław	„Burda”		wysiedlony
90.	Pyrcioch Jan	„Górski”	Zagórzany	
91.	Radzik Władysław	„Kostek”, „Lis”	Gródek	

92.	Rajba Stanisław	„Lech”	Gorlice	
93.	Rausz Aleksander			
94.	Rząca Zbigniew		Łużna	zginął 5 IX 1944 r.
95.	Sadowski Jan	„Nałęcz”	Bobowa	
96.	Sheady Frederick	„Aliant”	Flint (Walia)	zginął 10 III 1944 r.
97.	Siemek Stanisław	„Świerk”	Ropa	pierwszy dowódca OP „Żbik”
98.	Siwiak Antoni		Ropa	
99.	Sroczyński Stanisław	„Młodzik”, „Podlotek”, „Trzpiot”, „Żelazny”	Zagórzany	
100.	Stępień Fryderyk	„Ferdek”, „Kibic”, „Rakietowski”	Łużna	
101.	Stieber Władysław	„Zator”		lekarz
102.	Strutyński Gracjan	„Stopka”	Gorlice	aresztowany przez NKWD, wywieziony na Syberię
103.	Szkurat Janusz	„Kozak”	Gorlice	
104.	Szkurat Leszek	„Dąb”	Gorlice	
105.	Szufnara Stanisław		Glinik Mariampolski	
106.	Śliwa Eugeniusz		Łużna	
107.	Śliwa Ignacy		Szałowa	dowódca drużyny
108.	Tokarski Jan	„Kolan”		
109.	Tokarski Roman	„Kolarz”	Glinik Mariampolski	
110.	Tumidajski Mieczysław	„Kudik”	Gorlice	zginął 22 XII 1944 r.
111.	Twardzik Rafał	„Skiba”	Gorlice	
112.	Tworek Władysław*		Biecz	
113.	Walor Witold		Grybów	

* Józef Bieniek (*Nad brzegami...*, s. 282) podał, że miał na imię Julian.